

PROMEMO

KRAKÓW 29 X 1984

NR 4 [43]

cena 15

"Oddali życie, a byś ty mógł żyć godnie":

ZBIORY OSKOŁKI

Józef Czekalski, lat 48	+ 16.12.81	Katowice
Józef Giza, lat 24	+ 16.12.81	Katowice
Ryszard Gzik, lat 36	+ 16.12.81	Katowice
Bogusław Kopcza, lat 28	+ 16.12.81	Katowice
Zbigniew Wiek, lat 30	+ 16.12.81	Katowice
Zenon Zając	+ 16.12.81	Katowice
Ryszard Izik	+ 16.12.81	Katowice
Andrzej Pałka, lat 20	+ 17.12.81	Katowice
St. Antoni Browarczyk, lat 23	+ 17.12.81	Gdańsk
F. Tyszka	+ 9.01.82	Wrocław
Joachim Gnida, lat 28	+ 2.01.82	Katowice
Jan Stawisiński, lat 22	+ 25.01.82	Katowice
Wojciech Cieślewicz, lat 29	+ 2.03.82	Poznań
Wojciech Cielecki	+ 2.04.82	Biała Podlaska
Stanisław Kot	+ 3.04.82	Rzeszów
Mieczysław Rokitnicki	+ 3.04.82	Przemysł
Mieczysław Radowski, lat 56	+ 3.05.82	Warszawa
Franciszek Ryszek, lat 19	+ 4.05.82	Kraków
Joanna Lenartowicz, lat 19	+ 5.05.82	Warszawa
Piotr Majchrzak, lat 19	+ 18.05.82	Poznań
Włodzimierz Lisowski, lat 67	+ 13.07.82	Kraków
Jacek Osmański	+ 1.08.82	Toruń
Andrzej Trajkowski, lat 32	+ 31.08.82	Lubin
Mieczysław Późniak, lat 26	+ 31.08.82	Lubin
Tadeusz Woźniak, lat 49	+ 1.09.82	Wrocław
Kazimierz Michalczyk, lat 27	+ 2.09.82	Wrocław
Eugeniusz Wilkomirski, lat 54	+ 3.09.82	Częstochowa
Michał Adamowicz, lat 28	+ 5.09.82	Lubin
Stanisław Ranek, lat 35	+ 7.09.82	Kielce
Piotr Sadowski, lat 22	+ 31.09.82	Gdańsk
Bogdan Włosik, lat 20	+ 11.10.82	Nowa Huta
Adam Grudziński	+ 15.10.82	Kraków
Stanisław Królik, lat 36	+ 16.11.82	Warszawa
Wacław Kamiński, lat 32	+ 28.11.82	Gdańsk
Zenon Beszczyński, lat 24	+ 14.01.83	Bydgoszcz
Ryszard Kowalski	+ 22.02.83	Rybnik
Bernard Łyskawa	+ 1.05.83	Wrocław
Ryszard Smagur	+ 1.05.83	Nowa Huta
Grzegorz Przemysk, lat 19	+ 14.05.83	Warszawa
Edyta Hnat, lat 8	+ 29.03.84	Jarosław
Piotr Bartoszcze	+ 8.02.84	Inowrocław

KTO BĘDZIE NASTĘPNY?

"... tyle było ujawnionych po latach list z krzyżykiem przy nazwiskach//.../ i już zdawało się, że to niemożliwe, aby ktoś jeszcze liczył na zatarcie śladów ..."

/S. Barańczak "Przywracanie porządku"/

I znowu okazało się jak bardzo się myliliśmy. Lista ofiar rządów komunistyczno-wojskowych jest długa i ciągle niepełna. I czy pełna kiedyś będzie? Należy wątpić. W wielu przypadkach ofiary stają się zaginionymi, w wielu przypadkach najbliższa rodzina, zastraszona i przerażona, robi wszystko, by tylko ukryć fakt represji. I rzecz najważniejsza i najbardziej pełna grozą: ta lista jest ciągle otwarta.

"Ktoś" porwał ks. J. Popiełuszkę. Starożytnie prawo rzymskie zawsze najpierw pytało "cui bono?", czyli "W czyim interesie, komu to mogło przynieść przede wszystkim korzyść". No właśnie - komu? Imperialistom /co "delikatnie" sugeruje Urban/? - hm, ale skoro brał od nich pieniądze i był tak cennym elementem "destrukcji państwa socjalistycznego". Żydom i masonerii? - tych już przecież dawno komuna wygnała. Zostaje więc ... Tu warto przypomnieć innego, równie aktywnego działacza struktur niezależnych, Piotra Bartoszcze, którego znaleziono utopionego w studziencie melioracyjnej, a samochód stojący na skraju szosy. Wówczas nazywało się to "wypadkiem samochodowym pod działaniem alkoholu". Gdyby nie kierowca ks. Popiełuszki, przytomnie skaczący z samochodu, pewnie już dzisiaj usłyszelibyśmy wersję znaną ze sprawy Bartoszcze. Niestety - nie liczymy na to, by w tym przypadku sprawa zakończyła się pomyślnie. Kto przedsięwziął już takie środki, nie zatrzyma się w połowie drogi.

Dlaczego czerwony idzie na bezczelnego /tajemnicą polisy nela jest bowiem przekonanie o jego winie w tej sprawie/? Poza tym, że władza pozbywa się jeszcze jednego działacza /co najważniejsze - publicznie aktywnego/ - jest jeszcze jeden element: STRACH. Z jednej strony: "Patrzcie, jak jesteśmy silni - w biały dzień, w żywe oczy: najpierw Przemysk i Bartoszcze, teraz Popiełuszko. Drżycie - jesteśmy wszechmocni". Ale z drugiej strony pamiętajmy, że najbardziej zastraszyć chce ten, który się najbardziej boi. Boi nie tylko siły, ale pogardy i pamięci, która może kiedyś rozliczyć ...

Pamiętajmy nie tylko w dniu Święta Zmarłych o tych, "co oddali życie abys ty mógł żyć godnie".

Jeśli o nich zapomnimy, wydamy wyrok na siebie.

Kto będzie następny?

„NIEZNANI SPRAWCY”

W dniu 16 lipca 1984 roku Sąd Wojewódzki w Warszawie wydał wyrok w sprawie śmierci Grzegorza Przemyska. Ludowa sprawiedliwość zużyła 14 miesięcy na rozpędzanie sprawy, która według uroczystych zapewnień organów ścigania miała doprowadzić do wykrycia i ukarania sprawców bez względu na to, kim są i jakie zajmują stanowiska. Wbrew tym zapewnieniom winnych nie wykryto. Dlaczego taki jest wynik śledztwa i procesu?

Zabójstwo Grzegorza Przemyska jest jedną z wielu represji skierowanych przeciw społeczeństwu. Dla zrozumienia motywów i techniki działania MSW trzeba przypomnieć kilka innych mordów popełnionych w podobnych okolicznościach.

Podczas zajść w Radomiu i Ursusie nie użyto karabinów, pozwolono natomiast milicji intensywnie bić. Późnym wieczorem 29 czerwca 76 r. milicjanci patrolujący ulice Radomia pobili Jana Brożynę. Pobity nie był działaczem opozycyjnym. Seder nastąpił w ciągu kilku godzin w wyniku pęknięcia śledziny. W tym samym czasie nieznani sprawcy pobili śmiertelnie ks. Romana Kotlarza, który 25 czerwca udzielił robotnikom radomskim absolucji "in articulo mortis". Siódmego maja 77 r. znaleziono w Krakowie zwłoki współpracownika KOR-u Stanisława Pyjasa. W 10 godzin potem zmuszono sekcję zabójstw KWMO do zaniechania śledztwa i przekazania sprawy SB. Dwa tydzień przed tym zdarzeniem koleżdy zabitego otrzymali kilka anonimów, w których zapowiadano surową rozprawę ze ST. Pyjasiem. Stan wojenny przyniósł kilkadziesiąt ofiar śmiertelnych i tysiące przypadków ciężkiego pobicia. W siódmym miesiącu "stanu pokojowego" 8 lutego 84 r. znaleziono zwłoki Piotra Bartoszcze. Prokurator ustalił, że spowodował on wypadek samochodowy prowadząc wóz w stanie zamroczenia alkoholem (2,2 promila we krwi). Mimo to nie doznał żadnych obrażeń, a ponadto miał jeszcze dość siły, żeby iść przez pole ponad 600 m. Śmierć nastąpiła, według oświadczenia prokuratora "na skutek upadku twarzą do ziemi i uduszenia się".

Zbrodnie te mają wiele cech wspólnych. Ciśny spadają z reguły na osoby nie odgrywające pierwszoplanowej roli w działalności opozycyjnej. Zwrócić na tę okoliczność uwagę podczas procesu prok. W. Bardonowa: "Działalność opozycyjna Barbary Sadowskiej była znikoma. Nie sposób uwierzyć w twierdzenie nie, że władze dążyły do tego, żeby zemścić się na Barbarze Sadowskiej. W krajowej opozycji w latwość można wskazać przeciwników daleko większego formatu i jakoś nie słychać, aby ich rodziny coś za to spotkało? Nie dodała jednak, że Barbara Sadowska otrzymywała anonimy z pogroźkami pod adresem jej syna i że zostaną one wykonane, jeśli nie przestanie działać w Prymasowskim Komitecie Pomocy.

Zabójstwa te mają charakter terrorystyczny. SB, zastrasza

jęs szeregowych działaczy, dąży do izolowania i osłabienia wpływów przywódców opozycji. Likwidacja czołowych działaczy lub członków ich rodzin musiałaby zbulwersować opinię Zachodu i umocnić w kraju etos opozycji.

Trzecią wspólną cechą tych zabójstw jest brak wykrycia rzeczywistych sprawców. Oficjalne oświadczenia stwierdzają nieszczęśliwy wypadek /Bartoszcze, Pyjas/ lub działanie nieznanymi sprawców /ks. Kotlarz/. W sprawie Brożyny skazano dwie osoby, które zgłosiły się na milicję jako świadkowie po bicia go przez funkcjonariuszy MO. Jedyną podstawą takiego orzeczenia były zeznania trzeciego świadka, który początkowo obciążał milicjantów, a następnie po aresztowaniu zmienił zeznania. Podobną taktykę przyjęto w sprawie śmierci Grzegorza Przemyska, w której Michał Wysocki, bez żadnych racjonalnych powodów, przyznał się do popełnienia czynu zarzuconego milicjantom. Te podobne mechanizmy działania i motywy zbrodni wskazują na zawsze tego samego, ukrytego za wykonawcą, mordercę./.../

Nikt spośród sprawców ponad 60 zabójstw popełnionych przez funkcjonariuszy MO i SB po 13 grudnia 1981 roku nie został ukarany. Wśród nich są mordercy Grzegorza Przemyska, których nie chciano odnaleźć. Żądajmy wznowienia śledztwa i znalezienia ich.

/Artykuł Leszka Żaka z "Praworządności" nr 3, sierpień 84r./

● Porwanie przez "nieznanych sprawców" ks. Jerzego Popiełuszki.

W czwartek 18 października 1984 roku "nieznani sprawcy" porwali księdza J. Popiełuszkę. W niedzielę 21 października b.r. około 15 000 ludzi zgromadziło się w kościele i dookoła kościoła na Żoliborzu, kościoła, w którym ksiądz Popiełuszko odprawiał mszę św. i wygłaszał kazania pod ochroną robotników z Ursusa. Msza św. odbyła się, a starszy ksiądz zarządził całodobowe otwarcie kościoła i modły - aż do szczęśliwego powrotu księdza Popiełuszki. Przenawiał przybyli do Warszawy Lech Wałęsa - apelując o spórkój, zaznaczywszy przy tym, że jeśli włos z głowy spadnie księdzu Popiełuszcze, niech

władze PRL, nie zrzucają winy na Solidarność za to, co się może stać. W piątek 19 października b.r. stocznicy gdańscy udali się pod pomnik Ofiar 1970 roku w nosząc okrzyki: "Oddajcie Popiełuszkę! Popamiętajcie nas jeszcze!" Na leży przypomnieć że dwa tygodnie temu "nieznani sprawcy" spalili doszczętnie mieszkanie kierowcy księdza Popiełuszki, a władze administracyjne obciążyli ofiarę kosztami naprawy uszkodzonych w czasie pożaru przewodów instalacyjnych u sąsiadów. /Patrz artykuł "Nieznani sprawcy"/
/informacja własna/

● W Liceum Ogólnokształcącym nr 3 w Gdańsku /"Topolówka"/ za nieudolność polityczną odwołano całą dyrekcję.
/Nasz Czas nr 30, 27.08.84 Gdańsk/

● Stan Piotra Bednarza gwałtownie się pogarsza.

Kołowe zapalenie otrzewnej spowodowane przedziurawieniem jelita niezauważonym podczas operacji w szpitalu więziennym w Barczewie, doprowadziło do znacznego zniszczenia jelit. Pomimo troskliwej i fachowej opieki lekarskiej, utrzymuje się przetoka jelitowa, tworzą się zbiorniki ropy w jamie brzusznej. Chory jest wycieńczony, podaje mu się bardzo silnie działające antybiotyki, nie można przerwać wyniszczającego go odżywiania drogą żywną. Ostabiony organizm nie jest w stanie walczyć z chorobą. Piotr Bednarz nadal przebywa w klinice chirurgicznej Akademii Medycznej w Warszawie.

● Na spotkaniu naczelnych rektorów prasy katolickiej 28 IX ks. Alojzy Orszulik, sekretarz Rady Głównej Episkopatu poinformował nieoficjalnie, że władza sugeruje możliwość utworzenia chrześcijańskich zz. Oświadczył jednak, że nie wie, czy propozycje te można traktować poważnie. Kilku obecnych księży wystąpiło ostro przeciwko idei organizowania chrześcijańskich zz w sytuacji, kiedy ludzie walczą o zupełnie inne związki. Podczas spotkania poinformowano też, że Episkopat prowadzi rozmowy z rządem na temat zwolnienia ks. Życha i innych więźniów politycznych wyłączonych z amnestii.

● Kazimierz Switon zakończył głodówkę.

Rozpoczął ją 31 VIII w intencji przywrócenia pluralizmu związkowego w PRL, kierując jednocześnie do Rady Państwa

wniosek o podjęcie ustawowej inicjatywy w tej sprawie. Głodówkę zakończył po 3 tygodniach 22 IX na prośbę abpa B. Dąbrowskiego, apelując jednocześnie do ludzi pracy, by występowali do Rady Państwa z żądaniem utworzenia chrześcijańskich zz.

● Strajkujący we wrocławskim Pałacu 18 IX robotnicy nie zdołali wywalczyć przywrócenia do pracy swoich 10 kolegów. Strajk nie rozszerzył się poza 3 inicjujące go wydziały: W-1/M, W-1/D i W-2; na pozostałych pracę przerwali tylko nieliczni. Wydano na tymczasie zakaz poruszania się po zakładzie. Strajk przerwano o 11-tej, kiedy dyr. Błaszczyk obiecał "dogadać się z ludźmi"; w rozmowach ze zwolnionymi i przedstawicielami strajkujących zaproponował, że przyjmie z powrotem 5 osób z produkcji, a reszta może odejść na własną prośbę. Zwolnieni odrzucili tę propozycję. 19 IX dyr. Błaszczyk usztywnił stanowisko, chcąc przywrócić już tylko 3 osoby i wycofując się z propozycji zwolnienia na własną prośbę. Do rozmów nie dopuszczono już przedstawiciela załogi, a wszystkim zwolnionym odebrano przepustki.

//Tygodnik Mazowiec nr 100, 4 X 1984r./

● 15 VIII, w 64 rocznicę "cu du rąd Wisia", po mszy w kościele Sw. Arny przeszedł pochód do Grobu Nieznanego Żołnierza. Za wygłoszone tam przemówienie Wojciech Ziemiński skazany został przez kolegium na 3 miesiące aresztu /po odwołaniu się zwolniony, będzie odpowiadał z wolnej stopy!.

● Zjazd historyków. XIII Pow szechny Zjazd Historyków Polskich /Poznań, 6-9 IX/ został zwołany przez władze oraz centralną prasę i TV. Zastępując się licznymi zajęciami nie przybyli: przew. PP Jarkoński /z zawodu historyk/, minister nauki, szkolnictwa wyższego i techniki Miśkiewicz, prezes PAN Kóstrzewski. Nie było nikogo z Wydziału Nauki KC ani z władz Poznania, zabrakło też wielu partyjnych historyków. Nie dopuszczono żadnych oficjalnych gości z zagranicy, w tym delegacji towarzystw historycznych z krajów bloku. W wielu szkołach nauczyciele historii mieli trudności z otrzymaniem zezwolenia na wyjazd do Poznania. O poprzedzających Zjazd naciskach władz pisała prasa niemiecka /p. TM nr 96/. Dodajmy, że do ostatniej chwili wydzwoniano z KC dopytując się, czy aby nie przyjadą Kuroń, Michnik i Modzelewski /wszyscy trzej historycy/. Przyjechał tylko Adam Michnik, jak zwykle z ogromną ubecką obstawą.

Wśród blisko 2 000 uczestników Zjazdu dominowała opinia, że nieobecność przedstawicieli władz dodatnio wpłynęła na atmosferę i swobodę dyskusji. Największym zainteresowaniem cieszyły się sympozja: o etyce nauczyciela w historii PRL, o międzynarodowych aspektach Powstania Warszawskiego, o elitach politycznych PRL 1945-48 oraz o mitach i stereotypach w dziejach Polski.

/Tygodnik Mazowsze nr 99, 20IX/

● Festiwali Filmów Fabularnych w Gdańsku.

Festiwali odbyły się po raz pierwszy od 1980 roku, co wg władz miało być dowodem na normalizację życia w kulturze.

Przypomnijmy zatem, jakich filmów publiczność gdańska nie zobaczyła. Zatrzymano m. in.: "Przypadek" Kisielewskiego, "Matkę królów" Zaorskiego, "Prześluchanie Bugajskiego", "Wierną rzekę" Cmieliewskiego. Niektórzy reżyserzy sami wycofali swoje filmy, m. in. Korwicki "Dolinę Issy", Has "Nieciekawą historię", Różewicz "Fensję pani Letter", Majewski "Słoną różę" i "Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny".

Na Forum Stowarzyszenia Filmowców Polskich - mimo dość ugodowej polityki Zarządu SFP - środowisko zostało skarczone przez Rakowskiego w charakterystycznym dla niego stylu: Domagacie się swobód twórczych? Na pewno co drugi z was, a może i każdy, chciałby zrobić film o 80 i 81 roku. I jakie byłyby to filmy, to ja dobrze wiem: chcielibyście pokazać, że stan wojenny był czymś złym. A stan wojenny był dobry. Jak myśm was potraktowali po 13 grudnia? Mogliśmy nałożyć żelazne rękawice, a podeszliśmy do was w jedwabnych rękawiczkach.

Stało się już tradycją gdańskich festiwali, że o nagrodzie dziennikarzy pisać nie wolno. Dlatego informujemy: otrzymał ją "Danton" Wajdy. Temu też filmowi jury Festiwalu postanowiło przyznać Grand Prix, jednak w porę przyszły instrukcje - zakaz jakichkolwiek wyróżnień dla "Dantona".

Największym zainteresowaniem cieszyła się impreza spoza oficjalnego programu: spotkanie A. Wajdy z gdańszczanami i uczestnikami Festiwalu. W kościele on. Dziennikarów gości tłum witał kręć twórce "Człowieka z żelaza".

/Tygodnik Mazowsze nr 99, 20IX/

Zbigniew Herbert /urodzony w roku 1924/ należy do najwybitniejszych i najbardziej znanych w świecie poetów polskich. Studiował w Toruniu /prawo/, Krakowie i Warszawie /filologia/. Wydał zbiory poezji: "Struna światła"/1956/, "Hermes, pies i gwiazda"/1957/, "Studium przedmiotu"/1961/, "Napis"/1969/, "Wiersze zebrane"/1971/, tom "Dramatów"/1970/, eseje literackie o kulturze kręgu Morza Śródziemnego "Barbarzyńca w ogrodzie"/1962/, tom wierszy "Pan Cogito"/1974/, "18 wierszy" - poza cenzurą /1982/, "Raport z obłożonego miasta i inne wiersze" - Oficyna Literacka /1983/. Jest laureatem nagród im. Herdera i im. Lenina.

Prezentujemy wiersze z ostatniego tomiku.

Co widziałem

Pamięci Kazimierza Mocznarskiego

Widziałem proroków szarpiących przygnawione trody
widziałem szalibierzy wstępujących do sekty biczowników
opraców przebranych w baranie skóry
którzy uchodzili przed gniewem ludu
grając na fujarce

widziałem widziałem

widziałem człowieka poddanego torturom
siedział teraz bezpiecznie w gronie rodziny
opowiadał dowcipy jadał zupę
patrzyłem na jego rozchylone usta
dziasia - duże gałązki tarniny odarte z kory
było to nad wyraz bezwstydne
widziałem całą nagość
całe poniżenie

potem
akademia
dużo osób kwiaty
duszno
ktoś bez przerwy mówił o wypaczeniach
myślałem o jego wypaczonych ustach

czy to ostatni akt
sztuki Anonima
płaskiej jak calun
pełnej zduszonego szlochotu
i chichotu tych

którzy oszapnawszy z ulgą
że znów się udało
po uprzątnięciu martwych rekwizytów
wolno
podnoszą

zbroczoną kurtynę

/1956/

17 IX

Józefowi Czapskiemu

Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeźdźco
a droga którą Jaś małgosia dreptali do szkoły
nie rozstąpi się w przepaść

Rzeczki nazbyt leniwe nieskore do potopów
rycerze śpiący w górach będą spali dalej
więc łatwo wejdziesz nieproszony gościu

Ale synowie ziemi nocą się zgromadzą
śmieszni karbonariusze spiskowcy wolności
będą oyczyszcili swoje muzealne bronie
przysięgali na ptaka i na dwa kolory

A potem tak jak zawsze - łuny i wybuchy
malowani chitopcy bezczenni dowódcy
plecaki pełne kłęski rude pola chwały
krzepiąca wiedza że jesteśmy - sami

Moja bezbronna ojczyzna przyjmie cię najeźdźco
i da ci sążeń ziemi pod wierzba - i spokój
by ci co po nas przyjdą uczyli się znowu
najtrudniejszego kunsztu - odpuszczania win

rozmowa Promienistych

z byłym działaczem WiN-u (cz.II)

C.: /.../ Chciałaś o podziemiu w Polsce po wojnie, to tu się nie da mówić o jednym, nie zataczając o boki. Wiele były formacje UPA, które zresztą na zachód od Curzona niewiele mogły zdziałać przy naszej sile, co innego na wschód od tej linii, ale były także niestety autentyczne bandy rabunkowe, często podszywające się pod szyla tej, czy innej polskiej organizacji podziemnej i rzecz jasna powodujące zamęt w ocenie opinii publicznej. A szeroko stosowane prowokacje UB i NKWD? Na przykład w takim powiecie Lipno województwa pomorskiego od dłuższego czasu działała, jak głosiła prasa PPR "tanda Armii Krajowej". Dopuszczano się ona licznych mordów i grabieży na mieszkańcach powiatu. W wyniku generalnej obławy przeprowadzonej w dniu 3 i 4 grudnia 1945 roku banda ta w całości znalazła się pod kluczem. Jakże się zdziwiły władze, gdy w członkach bandy rozpoznano cały zespół Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa, z komendantem na czele. W czasie dochodzenia bandyci zeznali, że działali oni na polecenie przełożonych, a w szczególności swego szefa, komendanta Woje-wódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa, pułkownika Alstera. Dzięki takim chwytom mógł samozwańczy rząd zachować pozory praworządności wobec zagranicy, przerzucając odpowiedzialność za mordy i represje na tak zwanych faszystów, czyli polskie organizacje niepodległościowe. Do wykonywania terroru tajnego - indywidualnego i zbiorowego - zostały utworzone na terenie Polski specjalne, zakonspirowane bojówki i grupy dywersyjno-terrorystyczne, a więc grupy pseudopartyzanckie, prowokacyjne, organizowane przez decydujące w Polsce czynniki - NKWD i NKGB, Urzędy Bezpieczeństwa i PPR. Poczytaj sobie "W potrzasku dziejowym - WiN na szlaku AK" /St. Kluz - Katolicki Ośrodek Wydawniczy "Veritas" - Londyn/. Znajdziesz tam niezbitą dowody na to, co mówię, jak np. tajne pismo Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Katowicach z dn. 16 stycznia 1946 r.: "niezależnie od grup terrorystycznych /dywersyjnych/ organizowane są grupy partyzanckie do spełnienia zadań, obliczonych na większą skalę. Cel jest taki sam, jak grup terrorystycznych: niszczenie i demobilizowanie przeciwnika. Środki do tego celu wiodące to: sztylet, truciźna, ogień, granat, materiały wybuchowe".

Znajdziesz tam cały szereg podobnych faktów i twardo świadczących o tym, że akcją tą kierował Związek Sowiecki - tj. komarka NKGB współpracująca od kryptonimem "Katusza" przerzucała zorganizowane przez siebie grupy na teren najbliższych województw polskich, a inna pod pseudonimem "Kiziolec" żądała m.in. od PPR wyjaśnienia co do ilości tworzonych tego typu grup przez PPR i ich wyposażenia.

Mimo to wyjaśnić sobie trzeba - jeśli charakteryzujemy sytuację "lasu" - że w praktyce władza sowiecko-polska wuonowska utrzymywała się tylko w miastach, gdzie były

policyjne i wojskowe garnizony sowieckie, zaś właściwie cały kraj pozostawał poza jej zasięgiem.

No tak, ale utrzymywanie siły zbrojnej w lasach przez takto mieć sens, a tym bardziej ustawianie kadrowe jednostek, wzmocnienie bronią itd.

P.: Jesteś tego pewny?

O.: Miałoby to tylko sens w razie możliwości zbrojnej rozprawy z okupantem sowieckim, a takiej możliwości nie było. Delegatura Sił Zbrojnych miała więc zadanie "rozładowania lasów" i zadanie to w zasadzie wykonała. Nie podporządkowały się jej rozkazom tylko te poakowskie oddziały, którymi dowodzili tak zdeperowani oficerowie jak "tupaszko", nie podporządkowały się oczywiście również oddziały o proveniencji innej niż akowska.

P.: A WIN?

O.: To nie była organizacja wojskowa. DSZ została rozwiązana w pierwszych dniach sierpnia 1945 roku. Jej miejsce zajęła właśnie tajna organizacja o nazwie Wolność i Niepodległość (druga nazwa Wolność i Niezawisłość), czyli właśnie WIN. Oparła się na byłych żołnierzach Armii Krajowej i jej sympatykach, a powiedzieć sobie trzeba, że wówczas sympatyzowała z AK większość polskiego społeczeństwa.

P.: Jakie były cele WIN-u? Jaki był rodzaj działalności w tej specyficznej sytuacji? Na co liczyliście?

O.: Pytań dużo, a odpowiedź właściwie prosta: cel tej organizacji wyraża jasno sama jej nazwa. To był program i cel.

P.: Ale jak? Czyim? Jak długo?

O.: Najogólniej rzecz biorąc organizacja ta, działając w konspiracji i inspirując postawy patriotyczne całego społeczeństwa, miała ujawnić się w okresie przedwyborczym i jako partia "niepodległościowców" wjąć udział w wyborach, wejść w skład władz istniejącego wówczas układu i działać nadal w interesie narodu polskiego tak, jak było by to możliwe.

P.: A więc jawna partia opozycyjna? Mój Boże! W obosie sowieckim!

O.: A teraz co? Czego chce Michnik? Kuroń? itd?

P.: Wydaje mi się to wszystko rozpaczliwie nierealne. To już bardziej realna - choć nie mniej rozpaczliwa - była postawa takich jak tupaszko!

O.: Legalna partia opozycyjna - nawet w naszych warunkach - ma swój sens, choćby jej inspiratorzy całe swe życie nie li spędzić w więzieniu. Rozpaczliwe - tak, ale nie pozbawione sensu. Np. jawna opozycja PSL przyczyniła się w dużym stopniu do otwarcia oczu świata na polską rzeczywistość. Powstrzymała sowietyzację Polski. Utrudniała nasowe wyniszczenie narodu polskiego przez Sowietów, masując ich do maskowania się i częściowej amnestii, dając możliwość reorganizacji podziemia. WIN był przeciw akcjom

zbrojnej i nie organizował oddziałów. Pewna ilość oddziałów tworzyła się samorzutnie. Z WiN-em liczyła się zagranica - zwłaszcza Anglosasi i Ameryka, być może dlatego właśnie, że WiN od początku stał na stanowisku legalizmu. Był ruchem ideologiczno-wychowawczym, popierającym symbiozę ideologii gen. Sikorskiego z ideologią stronnictw śródkowych: PSL, PPS, SP, SD i dlatego - moim zdaniem - cieszył się poparciem w kraju, który zbyt długo i zbyt boleśnie doświadczył wszelkich form faszyzmu i komunizmu, a więc nie ufał i własnej skrajnej prawicy i skrajnej lewicy i skrajności te kategorycznie odrzucał. Oczywiście było to nie do uratowania. Myślę, że teraz też. Stalinowi potrzebna była wyłącznie V kolumna, a myśle, że Czernieca i następcom też.

Przecież nie pozwolono wrócić do kraju armii Maczka ani Andersa, chętnie pozbyto by się z kraju 3/4 przęznego społeczeństwa. Teraz zresztą także. WiN został zlikwidowany. Niestety od początku penetrowany był przez agentów wroga. To, co ci przedtem mówiłem o grupach dywersyjno-partyzanckich organizowanych przez organa policyjne i partyjne, to był cel wyniszczenia opozycji właśnie. Usiłowano z WiN-u zrobić organizację wojskowo-terrorystyczną - mimo że na skutek porozumienia między polskimi organizacjami niepodległościowymi na terenie Polski nie miało już być oddziałów polskiej partyzantki. Tym daniem chodziło nie tylko o wyniszczenie opozycji, ale udowodnienie światu, że Polska jest krajem ciągłych akcji dywersyjnych oddziałów "faszystowskich", co znów miało uzasadnić konieczność pobytu w Polsce silnych oddziałów sowieckiej policji i Armii Czerwonej, a wszystko po to, by pod ich presją zamienić stopniowo Polskę w republikę komunistyczną, dojrzałą do włączenia formalnego w system ZSRR.

P.: Czy coś się zmieniło po amnestii?

O.: Amnestia - moim zdaniem - była tylko jednym z dalszych sposobów, obliczonych na szerszą skalę, do ujawnienia członków ruchu niepodległościowego, by ich na przestrzeni pewnego czasu po cichu zlikwidować, lub pod fikcyjnymi pozorami aresztować.

P.: Powiedziałeś, że WiN był penetrowany od początku przez agentów wroga. Skąd o tym wiesz?

O.: Wtedy jeszcze nie przypuszczałem. Zresztą wiesz, że dość szybko zostałem aresztowany. A wtedy już wszystko stało się jasne. Zresztą są na to dokumenty, choćby we wspomnianej książce księdza Kluza. On sam zresztą przekonał się o tym na własnej skórze. Do niego został przydzielony niejaki "Zygmunt", o którym nie wiedzieli nawet wojeźdźkie UB. Kierowała nim Moskwa i kilku z centrali UB. Został przedstawiony Kluzie przez absolutnie pewnych i sprawdzonych ludzi z WiN-u w 1951 roku już po odbyciu

przez niego 3 lat więzienia - jako podejrzanego o przyna-
leżność do AK i WiN-u. "Zygmunt" miał go przerzucić
przez granicę jako emisariusza. Kluz zorientował się po
pewnym czasie co jest grane, ale nie mógł się z gry wyco-
fać, gdyż nie będąc w 100% przekonany, że to prowokacja,
nie mógł tego donieść do Urzędu Bezpieczeństwa nie nara-
żając ludzi, którzy wpadli w pułapkę uwierzywszy "Zygmun-
towi", nie będąc pewnym podejrzenia mógł być również
przez winowców uznany za zdrajcę, a z kolei, gdyby to
rzeczywiście była prowokacja i on zdradziłby się z tym,
że o tym wie, zostałby przez UB zlikwidowany jako świad-
dek utrudniający prowokację. Zagrał więc swoją rolę, z
tym, że obciążające go dokumenty zaszyte przez Zygmunta
w jego piaszczu zniszczył. Gdy go na stacji przerzutowej
aresztowano, nie mogli znaleźć obciążających dokumentów,
a nie chciano go konfrontować z Zygmuntem prawdopodobnie
z tej racji, aby nie ujawnić prowokacji w przekonaniu,
że Kluz nadal nie orientuje się w sytuacji.

No cóż. W 10 dni po ponownym aresztowaniu Kluz, tj.
27 grudnia 1952 roku Kowalski /"Kos"/, prezes V Głównego
Komitetu WiN i Sienko /"Wiktor"/ zgłaszają się w Minis-
terstwie Bezpieczeństwa w Warszawie, "ujawniają" WiN i
przekazują w ręce UB archiwa WiN-u oraz około miliona do-
larów. Zarówno "Kos", jak i "Wiktor", byli właśnie prowo-
katorami. Prasa podała wówczas o ujawnieniu się ks. Sta-
nisiawa Kluz, z tym, że ten ksiądz - mimo tego samego
imienia i nazwiska - nie był autorem książki, o której
ci mówię, nie należał do WiN-u, tylko do NSZ. O księdzu
Kluzie - emisariuszu - milczą, dezorientując tym samym
Delegaturę WiN za granicą. Tymczasem ks. Kluz (ten wła-
ściwy/ decyduje się już w okresie odwilży, w lecie 1955
roku, ujawnić prowokację, mając nadzieję, że zwolnią go
wreszcie z więzienia, ale wtedy właśnie dostaje się do
celi śmierci, skąd nikt już nie wychodzi inaczej, tylko
na szubienicę. Przestał istnieć nawet w spisach więźniów.
Uratowała go chyba matka, która dostała się aż do naczelnego
prokuratora, gen. Żaraskiego, przysiąc o możli-
wość zobaczenia syna, o którym od kilku lat nie ma wiado-
mości. A ponieważ był to okres, gdy Świątło uciekł za
granicę, Różański został aresztowany itd., ks. Kluz zost-
tał wciągnięty na listę więźniów, a wreszcie w maju
1956 roku wypuszczony z więzienia.

P.: Wspomniałeś o tym, że inny ksiądz - o tym samym imieniu
i nazwisku - należał do NSZ. Interesuje mnie twój stosu-
nek do NSZ i w ogóle jak to było? Czy między organizacją
mi była jakaś współpraca?

O.: Stosunek do NSZ? W najlepszym razie były to stosunki lo-
dowate. Nie w sensie politycznym. Metody nam się nie po-
dobały. Potrafili np. wycofywać swoje oddziały z akcji
"Burza" - zupełna dezercja. Rekwirowali na chłama żywność

od chłopów. My nie. Jasne, że jak się na powiedzmy - tak jak ja - 80 chłopca pod sobą, to muszę wykarmić. Zabieraliśmy "państwowe", np. krowy, z dawnych Liegenschaftów /późniejsze PGR-y/, albo urywaliśmy Sowietom, jak pędzili w końcu nasze, zrabowane. Potem część sprzedawaliśmy, żeby mieć pieniądze, a najczęściej po jednej krowinie da waliśmy chłopom we wsi bliskiej naszego postoju. Umowa była taka: chłop doi sobie krowę, jak musimy odejść, to krowa jego, jak dłużej siedzimy, to nam ją oddaje, i do garnka. No, jakie były nasze stosunki z NSZ najlepiej ci zobrazuje taki mały obrzędzerek: poszedł naś; intendent do wsi po naszą krowę, a tu już są ci z NSZ. Pierezy, czworograniaste czapki, o takie /zakreśla palcami rozmia ry w powietrzu/, szamerunki, złocenia, oficerki na glanz i szarpia się z chłopem o naszą krowę. Intendent tłumaczy, a ci do niego strzelają. Ledwie z życiem uszedł. Ale, że to niedaleko, więc otoczyliśmy, rozebrali do naga i na oczach całej wsi spirali dupę, a potem gołych wyrzucili. Oczywiście oni z kolei wydali wyrok śmierci na mnie, ale nie zdążyli.

P.: Wróćmy jednak do WiN-u. Powiedziałaś z grubsza, jaki był cel, program ... i zaraz o prowokacjach i niechwałowym końcu. A co było w środku?

O.: W skrócie można by to tak przedstawić:

- 1/ 2 IX 1945 r.: Powstanie WiN-u
- 2/ 5 XI 1945 r.: Aresztowanie pika Rzepeckiego i innych członków I Głównego Zarządu WiN
- 3/ VI-VIII 1946 r.: Wyjazd z kraju delegatów WiN; złożenie przez WiN Memorandum do Rady Bezpieczeństwa ONZ w sprawie Polski
- 4/ 22 X 1946 r.: Aresztowanie Niepokólczyckiego i innych członków II Głównego Zarządu WiN
- 5/ 5 I 1947 r.: Aresztowanie Kwiecińskiego, p.o. prezesa III Głównego Zarządu WiN i członków Komitetu Porozumiewawczego Organizacji Demokratycznych Polski Podziemnej /m.in.: Lipińskiego, Marszewskiego i Sosnowskiej/
- 6/ 6 I 1947 r.: Początek rozprawy sądowej Rzepeckiego i towarzyszy I Głównego Zarządu WiN
- 7/ 3 II 1947 r.: Wyrok na Rzepeckiego i innych WiN-owców
- 8/ 11 VIII 1947 r.: W Krakowie proces sądowy II Głównego Zarządu WiN: Niepokólczyckim na czele
- 9/ 28 XI 1947 r.: Aresztowanie Cieplińskiego vel Ostrowskiego, prezesa IV Głównego Zarządu WiN
- 10/ 27 XII 1947 r.: Wyrok na Kwiecińskiego, prezesa III Głównego Zarządu WiN i towarzyszy
- 11/ III 1948 r.: Ukostytuowanie się V Głównego Zarządu WiN:z "wtyczką" UB
- 12/ 4 X 1950 r.: W Warszawie Sąd Wojskowy skazuje na śmierć Cieplińskiego i członków IV Głównego Zarządu WiN
- 13/ Koniec roku 1950 - Umowa Delegatury WiN z Amerykanami. Już od 1947 roku Delegatura za granicą - na polecenie

Cieplńskiego i IV Głównego Zarządu WIN w kraju bierze pod uwagę konieczność oparcia się nie ty. o na polskiej emigracji i polonii amerykańskiej, lecz również na czynnikach obcych, które mają i będą mieć wpływ na sytuację międzynarodową. Chodziło o nadanie temu formy prawnej, pewnej umowy, która by zobowiązywała państwa zachodnie i USA do obrony interesów narodu polskiego na wypadek wojny. Z wielu względów demokracje Zachodu nie chciały mieć oficjalnych kontaktów z byłym rządem i sztabem polskim na uchodźstwie, uważały również, że emigranci nie reprezentują interesów narodu polskiego, stąd WIN stał się jedynym autentycznym reprezentantem kraju. W listopadzie 1950 roku dochodzi do umowy między delegatami WIN a przedstawicielami władzy USA, na podstawie której obie strony zachowują polityczną niezależność i wolność działania. Amerykanie uznają WIN jako zasadniczą i najważniejszą organizację Polski.

- 14/ V 1952 r.: Akcje pacyfikacyjne w kraju i masowe aresztowania WIN-owców
- 15/ 27 XII 1952 r.: Prowokacyjne ujawnienie się V Głównego Zarządu WIN - "Kosa" i "Wiktora"
- 16/ początek roku 1953 - rozwiązanie się Delegatury WIN za granicą

P.: Ciągłe aresztowania i procesy.
O.: Nadszaro im rozgłos. Jak myślisz, dlaczego? Bo chodziło tu nie o schwytanie dwóch, czy trzech ludzi, ale o głębszą i na szerszą skalę zakrojoną akcję. Użyto wszelkich środków, by zlikwidować WIN, bo była to organizacja, którą bardziej się bał "rząd" PRL i Moskwa, niż partyzantek w lesie.

P.: Jak oceniasz te wszystkie nasze akcje z perspektywy lat?

O.: Wszystko było potrzebne. Łącznie z Powstaniem Warszawskim i z akcją "Burza", które przyniosły tak duże straty. Był to czynny opór przeciw zniewalaniu. Można by było snuć teoretyczne rozważania na temat innych rozwiązań, które narzuciła sytuacja międzynarodowa. Na przykład porozumienie z ZSRR polegające na tym, że rządy radziecki i polski na emigracji są w dobrych kontaktach, wojsko jest jedno, że AK, która jest jedyną polską siłą zbrojną w kraju, bierze udział w wyzwoleniu kraju razem z wojskami Armii Czerwonej, a następnie włącza się do od budowy państwa polskiego itd. Tego chciał Sikorski. Ale oczywiście to było niemożliwe. Załatwił to po swojemu najrealistyczniejszy Stalin rzuwając stosunki dyplomatyczne z rządem polskim w Londynie, przygotowując własną ekipę rządzącą dla Polaków i własny program dla opanowanej przez Sowieców Polski. A jeśli chodzi o WIN? Stosował wszelkie środki propagandy /wychodziły różne pisma/ przygotowując wybory. Do tego potrzebna była informacja. Dziś się mówi, że to dla różnych nieokreślonych wrogich

Polsce wywiadów. Rzecz jasna, że przekazywano informacje naszemu rządowi w Londynie. Cztery komendy WiN-u kończyły likwidację "lasu", to czego nie zrobiła Delegatura. WiN raczej pertraktował z tym "lasem", chcąc wyprowadzić stamtąd chłopaków, ochronić ich. Dla rządu sowieckiego taka partia jak WiN byłaby najniebezpieczniejszą partią.

A na co liczone? Z perspektywy "lasu" - wojska liczone, że z bronią w ręku doczekamy się trzeciej wojny. Po Jańcu wyjaśniło się i skończyło. Później był już tylko zwykły, prosty obowiązek. Jak masz chorą żonę, dziecko, to zostajesz, nie uciekasz tam, gdzie wszyscy zdrowi.

P.: Dlaczego nie udało się po 1945 roku utrzymać choć w części podziemia na skalę 1939-1945? Czy nastąpiła apatia, pragnienie "życia w pokoju", czy też nastąpiło w społeczeństwie "przesunięcie na lewo"?

O.: O "przesunięciu na lewo" nie ma mowy. Nie nastąpiło ono dotąd. Ci, co poszli, to tchórze, karierowicze. Dbają o swoją pozycję zawodową, materialną również, nawet o rolę papieru toaletowego.

A apatia? Zniechęcenie - tak. A ty np. co? Nie, nie ja ci nie robię wyrzutów. To przecież zrozumiałe po tym, coś przeszła. Jak wróciłaś z tych swoich kacetów to chciałaś studiować,ochać, zapamiętać.

P.: Masz rację. Nawet gazet nie czytałam. Radio zamykałam. Nie chciałam słyszeć ani widzieć.

O.: W takiej sytuacji była co najmniej połowa narodu. A ta podatność na pozory serwowane przez przeciwników! Ten patriotyzm na ustach, te monety z podobizną Kościuszki, Traugutta. Szubrawcy! Przecież oni go wykończyli, właśnie oni, bo to są ciągle ci sami. Przebrała się miara wytrzymałości masy walczącej. Większość /grubo ponad 80%/ była przeciw, ale dążyła do jakiejś stabilizacji.

P.: Jeszcze chciałabym ci na koniec zadać dwa pytania: 1/ Co właściwie z tym Mikołajczykiem? Niektórzy uważają go wręcz za zdrajcę. A przecież wtedy, w pochodzie, gdy wychwały na nas czołgi sowieckie, skandowaliśmy: "Mikołajczyku! Mikołajczyku!" 2/ Jakie różnice widzisz między okupacją niemiecką i sowiecką /rozumiem przez sowiecką, ubec Ko-peerełowską/?

O.: Można by tak gadać bez przerwy dwa tygodnie. A ty chcesz wszystko naraz.

Mikołajczyk? No eść, tragedią naszego narodu jest rozpolitykowanie. Już przed wojną krążył dowcip, że jak się znajdzie trzech Polaków, to już są cztery partie polityczne.

P.: A ty byś chciał co? Jedną partię? Jak w PRL-u?

O.: O wielopartyjności można by mówić w wolnej Polsce. Tego chciał na początku Piłsudski. Ale nie powinno to mieć miejsca wtedy, gdy trzeba się jednoczyć. Tak np. w latach okupacji największe partie i stronnictwa tworzyły

własne "wojska": Stronnictwo Narodowe - NSZ, Stronnictwo Ludowe - Bataliony Chłopskie. Po co? Po to, by w odpowiednim momencie mieć siłę potrzebną do zagarnięcia władzy w kraju. Tworzyły te "wojska", mimo że interes Polski wymagał wówczas skierowania wszystkich zdolnych do noszenia broni w szeregi Armii Krajowej.

Niestety - poza nielicznymi wyjątkami - działacze polityczni z reguły przedkładali własne, partykularne interesy ponad ogólną sprawę polską. Tak też premier Mikołajczyk - ludowiec - próbował spekulować z pozycji swojej partii w kontaktach ze Stalinem. Wydaje się resztą, że on także nie doceniał przeciwnika, który potrzebował wyłącznie ludzi absolutnie posłusznych, a nie pół-sojuszników. Był na tyle głupi, że Stalin go przechytrzył.

Na drugie twoje pytanie można krótko odpowiedzieć, zresztą sama potrafiłabyś to lepiej wyjaśnić. Okupacja hitlerowska, to okupacja bez pozorów. Sowiecka - pozorowana jest niepodległością, działa przy pomocy ośmupionej masy, lub co gorsza - udającej, że pozory bierze za rzeczywistość. A straty w ludziach? Można podać tysiące przykładów, z których wynikałoby, że wart Pałac, a nawet, że pałac wart więcej niż Pał. Podam tylko jeden przykład, na podstawie jednego z mniejszych województw Polski: W ciągu 5 lat okupacji niemieckiej zostały tam rozstrzelane i zmarły w obozach około 3 704 osoby. W ciągu jednego roku pobytu na terenie Polski Armii Czerwonej, NKWD i UB zostały rozstrzelane i zamęczone torturami w więzieniach około 2 753 osoby, a wywiezionych na zagładę do obozów kaźni w ZSRR około 11 612 osób.

TRWA KONKURS PROMIENISTYCH

SPOJRZENIE NA SZKOŁĘ

czyli tam gdzie prawda, tam gdzie fałsz

"... A gdzie? O to właśnie Was pytamy. Czego - i czy w ogóle? - uczy szkoła? Jakże postawy kształtuje? Jakże propaguje wzory? Spróbujcie o tym napisać pamiętając o doświadczeniach swoich własnych i przyjaciół ... Prócz gratyfikacji autorskich za każdy wydrukowany tekst, ciekawe nagrody książkowe: m.in. Aleksander Wat "Mój wiek", Kurt Vonnegut "Matka noc", Gustaw Herling-Grudziński "Dziennik pisany nocą" i inne ...

TERMIN ZAMKNIĘCIA KONKURSU PRZEWIDYWANY JEST NA LUTY 1985.
KORRESPONDENCJA - DROGĄ KOLPORTAŻOWĄ.

Podziękowania za wpłaty:

Strzelec	500 zł		
Gol.	40 000 zł	Cena jednego egzemplarza:	
Of	25 000 zł	w Krakowie:	15 zł
A. G.	15 000 zł	poza Krakowem:	20 zł